



*Oto ja służebnica Pańska!*

Abonament roczny: 1 zł. Pojedynczy numer: 5 gr.  
Abon. roczny, zbiorowy, płatny zgóry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110  
P. K. O.: 414.329

**Odnówić wszystko w Chrystusie!**

Laura Markowska.

## „TE DEUM LAUDAMUS”!

*Opuszczone, długo milczące dzwonnice wszystkich kościołów, obudziły się z nagłą i rozbrzmiały radosnym hymnem: „Alleluja”!*

*Z bezdni mroków grobowej zadumy, z otchłani bólu i niewysłowionych cierpień, przedarłszy zasłony śmierci, wstał Syn Boży- jasny, promienny*

### **Chrystus-Zwycięzca!**

*I rozdzwoniły się wszystkie dzwony... kaskadą różnobarwnych tonów spadają na nieprzeliczone światy, a zlawszy się w jeden potężny akord, płyną razem w bezkresną dal — w świat Zmartwychwstania!*

*Dźwięczą dzwony — głosząc światu, że życie ziemskie z klątwy grzechu wyzwolone zostało, że Chrystus uczynił wszystko, co tylko myślą ludzką ogarnąć można, aby przywrócić nam szczęście utracone, że śmierć jest niczym innym, jak tylko przebudzeniem się ze snu ziemskiego do nowego, prawdziwego i wiecznego życia — życia w nieopisanej radości i chwale!*

*Ale do tego szczęścia droga jest ciernista. Sam Chrystus nam ją wskazał przez swoją mękę i śmierć. Gdy z wysokości Krzyża obejmował gasnącym spojrzeniem ukochany świat, jeszcze ostatkami sił, rzucił swoim prześladowcom słowa pożegnania, przepojone najwyższą miłością.*

*Spełniły się wszystkie przepowiednie i obietnice, spełniła się najwyższa ofiara!*

*Dziś, gdy wybiła godzina cudu Zmartwychwstania, czyż głos ten nie doleci do najtwardszych serc, nie wstrząśnie nimi do głębi i nie skruszy ich?*

*Czy znajdą się jeszcze tacy, którzyby mieli odwagę stanąć w szeregu wrogów Chrystusa, czy nie pójdą, jako i my pragniemy iść śladami świętych niewiast do opuszczonego grobu, aby oddać pokłon Zmartwychwstałemu Zbawcy i zaśpiewać z całej duszy:*

*„Wesoły nam dziś dzień nastał”!*

Irena Breza.

### **Krzyż w naszej wiosce.**

U rozstajnych dróg na skraju wioski, samotny dziś i zapomniany Krzyż stary stoi.

Miłośnie wyciągnął ramiona ku chatom, bielejącym wśród drzew. Od lat już dziesiątek błogosławi ludziom z tej ciszy polnej, jedynej, jak ze stopni świętego Ołtarza.

A wciąż mu szumią rozłożyste dęby pieśni prastare tej ziemi — o Stwórcy hymny wieczyste.

A wciąż mu ziemia żyjąca dary u szarych stóp składa — jak matka wierząca.

Wiosna przysyła Mu fiołków wonie z gajów pobliskich. I płatki jedwabne z rozkwitłych, różowych jabłoni. O blasku zorzy porannej i o wieczornym chłodzie drżące perełki rosy tęczącej Mu śle.

Latem morze pszenicy złotą opływa Go falą. Modlitewnym szepczeniem dziękuje za ciężkie i obfite ziarno — za słońca złociste blaski.

Jesienią srebrne pojęzyczyny przeźroczą tkaniną Krzyż rozstajny kryją; jakby Go chciały osłonić przed zimnym deszczem chrzestem i burzą wiatrów złośliwą. Liliowe wrzosa szelestnym łanem ufnie do Niego się tulą.

Zima przynosi mu swą biel najczystsza i ciszę uśpionej Ziemi. I gwiazd dalekich blaski roziskrzone. I z ludzkich piersi wydarte, na skrzydłach żarliwej modlitwy lecące westchnienie i prośby: o zmiłowanie, o chleb, o jasny słońca promyk.

A Krzyż ramiony rozwartymi wciąż wiosce błogosławi i ludzi cierpiących przyzywa. I tych, co miłosierdzia łakną i pocieszenia.

Wierni! Idźcie do stóp Boskiego Krzyża! Poprzez zwały zasp śnieżnych, poprzez wichry zamieci... Padnijcie na kolana, błagajcie z ufnością dziecię. Bóg da wam nową wiosnę na ziemi. Jasną, kwiecistą, słoneczną. I w sercach waszych roztopi lody i technie nowe w nie życie. Wszystko się w was odrodzi. Miłość do Boga i ludzi zakwitnie, jak sad najcudniejszy, jak najwonnejsza róża. Rozsłoneczni się wszystko wokół nas i w Was samych.

Skowronek, co w dni wiosenne pod nieba błękitem Gwieździa Zarannej — Pannie Wsławionej, pieśń uwielbienia śpiewa, naucz nas serca gorące wysoko ku Bogu podnosić i na skrzydłach modlitwy ślać do stóp Pańskiego Tronu duszy tęsknotę najczystsza.

Już idzie ku nam Przedwiośnie...

Już przyleciał z za morza skowronek...

A Krzyż na rozstaju stoi jak zawsze i błogosławi i czeka.

### *Doogim Czytelniczkom*

*z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego ślemy jak najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych i błogosławieństwa wraz z siostrzanym pozdrowieniem.*

*Redakcja.*

## Wieści ze świata.

*Maria Jordanowa.*

### **Słów kilka o Japonii.**

Wspaniały rozkwit misji jest cechą panowania obecnego Papieża Piusa XI. Ale z jednej strony miliony dusz pozyskanych dla Chrystusa, z drugiej tak srogie prześladowania, że nie ustępują krwawym prześladowaniom rzymskim na początku naszej ery. Stara, o katolickiej kulturze Hiszpania, morduje biskupów — kapłanów — pali kościoły. W bolszewii szła bezbożniczą dobiegą kulminacyjnego punktu nienawiści do wszystkiego, co nosi znamię chrześcijańskie — nie wystarcza im dzieło zniszczenia dokonane u siebie, wołają, że na świecie całym chcą zniszczyć wiarę w Boga i kierują tą akcją bezbożniczą we wszystkich krajach.

Ale czy ta właśnie krew tyłu męczenników za wiarę w bolszewii, w Meksyku, w Hiszpanii, nie wyprasza u Boga tyłu nawróceń wśród ludów żółtych, wśród czarnych w Afryce? Niezbadane wyroki Boże — przypatrzmy się w krótkości tym rozkwitającym na dalekich obszarach Azji nowym społeczeństwom wiernych.

Na dalekim wschodzie Azji, rozrzucona na licznych wyspach Oceanu Spokojnego leży Japonia. Japonia jest cesarstwem i dotychczas cesarz jest najwyższym kapłanem, który przemawia do Boga w imieniu ludzi i przez którego Bóg przemawia do ludu. Religiją panującą jest szintoizm — mieszanina różnych pojęć religijnych, ale uczeni badacze twierdzą, że w prastarej Japonii panowała wiara w jednego Boga.

Japończyk jest wrażliwym na piękno, lubi życie łatwe — muzyka, kwiaty, poezje są mu do szczęścia potrzebne. Ale obecne życie i tam coraz trudniejsze, coraz więcej ludzi, a i bezrobocie wielkie.

Czy te trudności życiowe nie skłoniły Japoń-

czyka do zastanowienia się, że jest coś więcej do spełnienia w życiu prócz przyjemności? Odpowiedzią na to jest fakt, że od 10 lat katolicyzm czyni tam ogromne postępy.

Również zastanawiano się, co jest przyczyną powolności rozwoju katolicyzmu w Japonii. Jeden z nawróconych Japończyków pisze, że przyczyną tego jest brak zaufania do cudzoziemców: inni wręcz mówią do misjonarzy: przychodźcie nas nawracać, a nie moglibyście wrócić do siebie i nawrócić najprzód waszych współbraci? Od katolika wymagają tam zdecydowanej moralności, a od misjonarzy wprost świętości. Obecnie pracują liczne zakony nad wychowaniem tak chłopców jak i dziewcząt — wydawane są pisma katolickie i nasi polscy Franciszkanie z Niepokalanowa mają swój dom i nowicjat dla Japończyków, a Benedyktyni i Trapiści przyczynili się do podniesienia rolnictwa. Liczne klasztory żeńskie opiekują się sierotami, mają szkoły, zakłady dla trędowatych.

Kobiety w Japonii dotąd były w swoich prawach upośledzone — od pewnego czasu jest już znacznie lepiej — dziewczęta na równi z chłopcami obowiązane są chodzić do szkół powszechnych. mają swoje szkoły średnie i wyższe. Wiele kobiet pracuje jako nauczycielki, w różnych urzędach, w przemyśle, nawet w kopalniach — co nie jest oczywiście wskazaniem.

Małżeństwa w Japonii jeszcze przeważnie są zawierane przez ojca rodu. Młodzi nie znajdują się przed podpisaniem umowy małżeńskiej. Młode małżeństwa mieszkają wspólnie z rodziną męża, a pełnię władzy ma ojciec rodu.

Panuje tam jeszcze barbarzyński zwyczaj, że rocznie około 10.000 dziewczynek 4 i 5 letnich, sprzedają rodzice do herbaciarni publicznych na tak zwane gejsze — los tych dzieci pożałowania godny.

Jednak powoli wzmaga się wśród kobiet japońskich potrzeba nietylko wiary prawdziwej, ale i poświęcenia się Bogu — toteż liczba zakonnic Japoń- nek, rośnie.

*Członkiniom K. S. K. przypominamy, że dnia 4 i 5 kwietnia b. r. obchodzić będziemy naszą Uroczystość Patronalną.*

*Niechaj każda członkini doloży starań, by nasza uroczystość wypadła jak najokazalej — oddamy w ten sposób cześć Patronce Naszej, Matce Najświętszej w Jej święto Zwiastowania.*

*Zarząd K. S. K.*

# W Y C H O W A N I E

Maria Starowiejska.

## Dzieci, zapominające o obowiązkach i przyrzeczeniach.

Helcia jest miłym i łatwym dzieckiem, nie sprawiającym matce w pierwszych latach życia prawie żadnego kłopotu. Cicha, uległa, zgodna, rodzeństwu zawsze ustąpi, nie marze się, nie krzyczy. Napomniana o jakieś drobne przewinienie, okazuje pokorę i skruchę — w gorących słowach przyrzeka poprawę. Matka, która ze starszymi dziećmi zaznała niemało kłopotu (chłopaki harde są i zuchwałe), zapytuje sama siebie: — czyżby ta Helcia tak bez trudu miała się wychować, jak sama św. Tereska? Ale nie! musi sobie szczerze odpowiedzieć, że choć u tej córeczki nie rażą wybitne złe skłonności, to przecie z małych wad dziecięcego wieku poprawy u niej nie widać wcale. — „Helciu! ubieraj się prędzej! nie będziemy wszyscy na ciebie czekać!” — woła matka co rano. — „Zaraz mamusi!” — odpowiada mała, ale guzdrze się dalej tak samo. Fartuszek prawie codziennie zapomina włożyć, sukienki plami, aż dziwnym się zdaje, żeby mogła nie zwracać uwagi, że takie niedbalstwo kosztuje matkę dużo pracy i poważną szkodę przynosi.

Chłopcy, choć takie łobuzy — nauczyli się już dawno, wracając ze szkoły, zabłoczone obuwie przed progiem oczyścić, książki w stoliku poukładać, płaszczyki, czapki na kołku powiesić i dopiero do obiadu usiąść, lub spoczynku zażyć. — Helcia — zamyślona z błotem do domu wchodzi, co w rękę niesie — gdzieś rzuci i za lalkę chwytą, lub z nieumytemi rączkami do stołu zasiada; nazajutrz dopiero szukanie wszystkiego, zamęt i nieraz szkoda prawdziwa, gdy atrament się wylał, a książka zniszczyła.

Po zastanowieniu matka spostrzega, że z Helci nietylko żadna nie będzie Tereska, ale, że u niej

nakaz matki mało waży, słowo daje się na wiatr, a dziecinne usterki zmieniają się w poważne błędy. Biogostawiona jesteś matko, gdy dzieci swe rozważnie obserwujesz i cierpliwie szukasz właściwej drogi wyjścia z nimi z trudności.

Uspodobienie Helci płytkie i pochopne do lekkich przyrzeczeń jest znamię człowieka o charakterze niestałym, który kosztem najmniejszego wysiłku będzie chciał przejść przez życie. Natury te, pozornie gładkie i wdzięczne, kryją w sobie wielkie niebezpieczeństwo i taką córeczką czy synkiem powinna matka pilnie się zająć: przedstawić jej wagę słowa: „przyrzekam”, choćby to było tylko: „dobrze, mamusi” — „zrobię zaraz” — „będę pamiętała!” Nie bicie, ale kara, logicznie płynąca z winy, niech czasem dzieckiem do głębi wstrząśnie. Naprzykład: — „Codziennie zaniedbujesz uporządkować książki i zabawki. — Nie będę ci więcej przypominała, ale nie pójdziesz się bawić z dziećmi, aż się przekonam, że nauczyłaś się składać swoje rzeczy przed wyjściem z domu”. Takie stanowcze wymuszenie porządku, uczy dziecko pilnej pamięci na obowiązek i dane przyrzeczenia, oraz jest ręką wyrobienia w nim woli i wymagania późniejszej sumiennosci od samego siebie.

Maria Warchałowska.

## Pierwsze pojęcia religijne u dziecka.

Hasłem na obecny rok pracy w Akcji Katolickiej — jest wychowanie dzieci i młodzieży w duchu zasad Chrystusowych. — Chciałabym podać matkom sposób rozwijania u dzieci małych pierwszych uczuć i pojęć religijnych.

Jak budzą się one w umyśle i sercu dziecięcym? Dziecko od najwcześniejszych dni żyć winno w atmosferze religijnej. Na tę atmosferę religijną składa się przede wszystkim życie religijne rodziny i dom ro-

dzinny. Dziecię spostrzega ojca i matkę, starsze rodzeństwo, gdy klękają do modlitwy rano i wieczór. Słyszy pozdrowienie chrześcijańskie, którym rodzina się wita i żegna. Widzi, że przed i po jedzeniu otoczenie jego się modli. Niedługo zauważy obrazy święte na ścianie, figurkę Matki Bożej czy Serca Pana Jezusa w ołtarzyku, kropielniczkę przy drzwiach. Zauważy zwłaszcza wtedy, gdy mu matczyzna ręka święty obraz czy figurkę ukaże i powie: „Bozia” i gdy małą rączką matki ręka znak krzyża uczyni. Na czółku dziecka nakreślony krzyżyk, gdy się spać kładzie, stanie się nieodłącznym zwyczajem przed spoczynkiem. Dziecko małe jeszcze tego nie zrozumie, nie pojmie, niemiej zjawiska te religijne przyłgną do niego, będzie w nich wzrastało, toteż późniejsze praktyki religijne nie będą czymś nowym, przeciwnie dobrze znanym i prosto koniecznym i życie bez nich istnieć nie będzie mogło.

W duszy dziecka miłość ku Bogu jest wrodzona — trzeba mu tylko Tego Boga ukazywać na każdym kroku, a wtedy serce dziecięcia do Boga przyłgnie całą swą potęgą. Pobożna i skupiona postać modlących się rodziców przed wizerunkiem Świętych — ukazuje dziecku Boga, przed którym na kolana się pada w najgłębszej pokorze i z największą czcią. „Bozia” na obrazku wskazywany — przejmuje dziecko mimowolną czcią i szacunkiem, bo kto obserwował dziecinny mały, to wie, że to słowo „Bozia” dziwnie poważnie działa na dziecko w chwili, gdy słyszy ten wyraz wielki wymawiany. Znak krzyża, to ruch niezwykły, wykonywany przez starszych, ale choć tajemniczy — przyjmowany jest poważnie przez dziecko. — Mówi on dziecku o wielkiej tajemnicy w tym znaku się kryjącej.

— O tę atmosferę religijną starajmy się dla dzieci w pierwszych miesiącach ich życia, aby potem nauka o Bogu, była tylko dalszym ciągiem tego, co ono już z przykładu zna.

Anna Konopczyzna.

## Obowiązki Matki wobec dziecka chodzącego do szkoły.

(ubranie, karmienie, opieka duchowa).

Wczesny ranek wiosenny — szaro, mglisto. W oknach domów i mieszkań błyskają światła — znak, że matki i gospodynie przygotowują już dla swoich śniadanie, zaczynają wcześniej swój praco-wity dzień.

Katarzyna Maciejowa krząta się żwawo po swej izdebce, spełniając dokładnie i systematycznie wszystkie ranne porządki. Na tapczanie pod ścianą widać odbijające się na tle pościeli ciemne główki dzieci jeszcze głęboko uspionych. Katarzyna spogląda raz wraz na zegarek, by ich zbudzić na czas, nie zawczasie jednak — niech się te drobiny wyśpią i nie za późno, by zdążyły bez gwałtu do szkoły.

Na głos Matki dziecięta pozrywały się żywo i zabrały się do mycia. Katarzyna sprawdziła czystość uszu i rąk, średniego urwisza — Tomka — zawróciła do miednicy z wodą, bo coś tam nie było, jak należy i gdy już cała gromadka porządnie i czysto wyglądała — ukłękła wraz z dziećmi do pacierza. Po pacierzu skromne, ubogie śniadanie, ale jakże starannie przez Matkę przygotowane.

Barszcz gorący i po kromce chleba — jak on dzieciom smakuje! Miseczki z barszczem równo na stole ustawione, dzieci przyzwyczajone do porządku, same już przestrzegają, by jeść ładnie i bez hałasu, by chleba świętego nie kruszyć po stole i podłodze.

— No dzieci, pora w drogę, do szkoły kawałek dobry przejść trzeba. Książki i zeszyty w porządku?

— Tak Matuś. Wszystkośmy jeszcze wczoraj wieczorem ułożyli, jakieś przykazywała.

Matka dopina najmłodszej dziewczynce płaszczyk, zawiązuje nocnej chustkę, bacznie obrzuca swą gromadkę spojrzeniem, czy wszystko w porządku. Każdemu daje na drugie śniadanie kawałek chleba z serem, włożonego w mały, czysty woreczek z grubego płótna domowego. Żegna ich znakiem Krzyża, patrząc na nie od proga.

Teraz, gdy dziecięta do szkoły poszły, trza się brać do dalszej roboty. Inwentarz, gospodarstwo — wszystko musi być wzorowo opatrzone i zrobione, a czasu nie tak wiele. Godziny płyną szybko — jedna za drugą, a zaraz popołudniu dzieci wrócą.

Trza żeby i jakaś strawa gorąca była dla nich przygotowana, no i znów czeka dalsza robota. O! bo Katarzyna Maciejowa umie sobie dzień [rozłożyć]. Każdą robotę spełnia dokładnie i w odpowiednim czasie, zawsze mając to na względzie, by swoim dzieciom stworzyć jaknajlepsze do nauki warunki.

Nie lekko jej, nie, bo przecież i pomocy od nich w pracy też potrzebuje, ale jakoś tak sobie dobrze ułożyła, że jak wrócą ze szkoły — nakarmi ich, da im chwilę odpocząć i pofiglować, a potem przypilnuje, żeby wszystkie lekcje, co im zadano, odrobiły. Starsze, żeby młodszemu pomogło i nauczyło. Sama przez ten czas odrabia różne swoje gospodarskie zajęcia, ale oko ma cały czas na swą działawą zwrócone. Dopiero gdy wszystko już nauczne, książki porządnie na drugi dzień przygotowane, chłopaki pomagają matce. I znów skromna wieczera, gorąca wspólna modlitwa i wreszcie udanie się dzieci na spoczynek.

Oj! trudna to sprawa podołać wszystkiemu, trudna — gdy nieraz trzeba dobrze głowę nałamać, by zawsze było co dać dzieciom zjeść, choćby tego chleba do barszczu, by było ich w co jako tako przyodziać. Ale dzielna, zapobiegliwa Matka potrafi te trudności przełamać. W najskromniejszych warunkach nawet można się starać o swoje dzieci. Trzeba tylko zawsze pamiętać, że czas szkoły — to czas dużego wysiłku dla naszych pociech. Muszą one mieć odpowiednie zadbanie. Potrzebują regularnego życia, dostatecznego snu, jedzenia choćby najskromniejszego, ale w porę i porządnie podanego. Muszą być ciepło ubrane, bo zimno ogromnie osłabia organizm. No i jako młode niesforne natury — potrzebują konieczne ułożenia im porządku całego dnia i ich pracy.

## Matka i córka.

Pociecha nasza.

Izba słońca pełna — czysciutka — dziwnie odświeżona robi wrażenie... Magdusia krząta się po niej radosna i tylko od czasu do czasu wzrok kieruje na kołyskę, gdzie leży uspięta jej maleństwo — Kasię. A i w tej chwili stanęła nad kołyską, ręce ziożyła do modlitwy i do Matki Najświętszej z jej serca wyrwa się wołanie: „Strzeż jej, o Mario!” W oczach łąza się zakręciła w obawie o los tej drobnej kruszyny, która kiedyś stać się ma dziewczynką, bo świat taki dziś zły!

I stałaby tak może długo i myśla w przyszłość nieznaną swojego dziecięcia biegła, gdyby nie mąż, który przylapał Magdusie na „tym próżnowaniu”.

Stanął on teraz przy niej i z lubością wielką na maleństwo spozierał, a widząc zamyślenie żony i trwożę, kryjącą się w jej wzroku, ucałował ją serdecznie i pyta o powód smutku.

Magdusia nic przed mężem nie tai — wypowiada mu szczerze obawy o dziecinę, a on jej na to, jakby z wyrzutem: „Magduś, tyś mię zawsze wiary w Opatrzność Bożą uczyła, a widzę, żeś o naukach dawanych innym sama w chwili troski zapomniła. Nie martw się, wszystko w rękę Boga, my tylko dobry przykład dziecku dać musimy, serduszką miłością ku Bogu zapalić i spełniać wolę Bożą”.

Magdusia, wdzięczna mężowi za te słowa, przytuliła się do niego i rzekła: „Wiesz co, nieraz sobie myślałam, że jak się dzieciętko narodzi, ty mnie kochać będziesz trochę mniej, ale widzę, że jest przeciwnie, a i ja kocham cię jeszcze więcej i tak jakoś poważniej”. — „Magdusiu, dawniej kochałem tylko ciebie, a dziś kocham nie tylko ciebie, ale i matkę mego dziecka — a więc kocham cię podwójnie. Patrz, Magdusiu, Kasia się budzi, chodźmy do tej naszej pociechy!”

Oddział KSK. w Łukowej.

## Gazetko nasza...

Gazetko nasza — droga, kochana,  
Czemuś nam dotąd nie była znana!  
Ileż radości wkoło rozsiewasz!  
Jakimż weselem serca rozgrzewasz!

Tyś wielkim gościem co miesiąc dla nas  
— w swych rozmyślaniach wzór życia nam dawasz,  
Toteż z uciechą na cię czekamy  
i z artykułów wiele korzystamy.

Uczysz omijać zto wszelkie zdala,  
by z nas Ojczyzna dobre dzieci miała,  
Niech ci więc Pan Bóg szczerze błogostawi  
a twoja treść w cnoty nas bogaci.

Niech ta gazetka wszystkim będzie znana!  
Czytaj, ach czytaj — matko kochana!

Ś. † p.

## Anna z Załęskich Skibniewska

Przed kilku dniami t. j. 11 marca b. r. opuściła na zawsze nasze szeregi nieodżałowanej pamięci Anna z Załęskich Skibniewska, jedna z pierwszych współpracowniczek naszego miesięcznika: „Własnymi Siłami”, oraz gorliwa Członkini K. S. K.

Ś. p. Anna Skibniewska należała do tych cichych, skromnych i wytrwałych pracowniczek na niwie społecznej, których jedynym w życiu hasłem jest: Bóg i Ojczyzna!

Rozumiejąc głęboko swe wzniośle tu na ziemi postannictwo, była wzorem prawdziwej matki-chrześcijanki. A kiedy Ojczyzna zawołała na Nią w potrzebie, bez wahania, z przykładnym męstwem złożyła na jej ołtarzu spośród licznych ofiar i tę, najdroższą ofiarę matczy- nego serca: Oddała Ojczyźnie ukochanego swego syna, który poległ bohaterską śmiercią w „Obronie Lwowa” 1918 r.

Z prawdziwie chrześcijańską pokorą dźwignęła ten krzyż na swe wątłe ramiona, nie zniechęcając się do pracy, przeciwnie, zamknawszy w głębi serca matczyną żalność i ból, do ostatniej chwili swego życia, pracowała dla rodziny i społeczeństwa, wpajając w młodociane serca swych wnuków najgłębsze zasady miłości Boga i Ojczyzny!

Cześć Jej pamięci!

REDAKCJA.

Brat Andrzej.

# K U Z J E D N O C Z E N I U Z B O G I E M

„Jeden nauczyciel wasz — Chrystus” — pod tym hasłem pracuje w bieżącym roku Akcja Katolicka w Polsce. Chrystus Pan daje nam najlepsze nauki i wskazania, jak żyć, by osiągnąć cel doczesny i wieczny. „Nauka Chrystusa przewyższa wszystkie nauki świętych — mówi autor naśladowania — i kłoby miał jej ducha, znalazłby w niej ukrytą mannę.” Rozważajmy więc z przejęciem i miłością wielką słowa Chrystusowe; — niech one nas krzepią, zachęcają do dobrego i prowadzą do doskonałości. W tym miesiącu rozważajmy w dalszym ciągu naukę Pana Jezusa zawartą w ośmiu błogosławieństwach.

## I. TYDZIEŃ.

„Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Jeż dzisiaj widzimy wokół siebie samolubstwa, zapomniania o biedzie drugich, ale kamiennych i nieużytych serc! Bywa nieraz tak, że niewiasta myśli tylko o sobie, pragnie, by jej oddawano hołdy, by jej służyło we wszystkim.

Tymczasem inaczej nas uczy wiara św. Nie ten jest szczęśliwy, któremu inni służą, a on nie służy nikomu; ten jest prawdziwym wyznawcą Chrystusa Pana, który Go naśladuje i idzie przez życie i świat, czyniąc innym dobrze. Ten jest błogosławiony, który w każdym człowieku widzi brata swego, a w każdym ubogim Chrystusa Pana, poimny na Jego słowa: „**Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili**”. Ten jest błogosławiony, kto pełni uczynki miłosierne, bo „**błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią**”.

Czyni z tym miłosierdzie, aby miłosierdzia dostąpić, ale czyni mądrze i roztropnie i w czystej intencji. Wtenczas będziesz mieć zasługę, wtenczas dostąpisz i ty miłosierdzia Bożego.

Pracuj w akcji charytatywnej z ciągłą gamięcią na zasadę św. Wincentego: „**Uświećcie siebie przez uczynki miłosierdzia**”. Niech praca twoja nad łagodzeniem nędzy będzie dla ciebie środkiem uświęcenia.

Ratując ciało, ratuj i duszę bliźniego. Datkiem materialnym zdobywaj sobie zaufanie ubogiego i zachęcaj go do życia prawdziwie Bożego.

Gdy ubogiego nie możesz wesprzeć datkiem, nie skąp mu przynajmniej słów współczucia i pociechy. Dla ubogich i chorych miej zawsze czułe, matczyne serce.

Zastanów się teraz, matko droga, nad twym postępowaniem. Odpowiedz sobie: Jak postępujesz z ubogimi i bezdomnymi? Kiedy zapominasz się najwięcej i okazujesz brak miłosierdzia? Co postanowisz na przyszłość?

Niech w sercu twym rozbrzmiewa donośnie, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, głos Chrystusa Pana: „**Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią**”.

## II. TYDZIEŃ.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.

Jeśli weźmiemy do rąk księgi Pisma św., znajdziemy wiele ustępów, sławiących cnotę czystości. Mędrzec Pański, pełen zachwytu, woła: „O, jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamięćka jego, gdyż i u Boga i u ludzi przyjemna jest. Gdy przytomna jest, naśladują ją, a gdy odejdzie, pragną jej. Na wieki koronowana triumfuje, niepokalanego bojujania zapłatę wygrywając”.

A na innym miejscu stwierdza Pismo święte, że ponad wszelką piękność i ponad wszelką wartość wyższa jest dusza czysta; „nie masz wagi, któraby godna była duszy wstrzemięźliwej”. A gdy chodzi o powołanie specjalne do służby Bożej, pyta się psalmista Pański: „Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na miejscu świętym Jego? — Niewinnych rąk, a czystego serca”. Tak, niewinne ręce, czyste serca Bóg ukochał i do Siebie przyciąga, jak to też i na innym miejscu wyraża: „Kto miłuje czystość serca, dla wdzięku ust swoich będzie przyjacielem Króla”. Stąd też Pan Jezus powiada uroczyście: „**Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają**”.

O, jakże te słowa, wyśpiewane przez Boga samego, jako hymny pochwalne na cześć cnoty czystości, winny zapaść głęboko w serca wszystkich katolików. Jak każdy z nich winien zachować czystość według stanu swego.

Wdzięczne tu zadanie przypada matce rodziny. Ona nie tylko w życiu osobistym zastosuje się do przykazań Bożych pod tym względem, ale szczerze będzie w sercach dzieci niezmiernie umiłowanie życia czystego i niewinnego. Nie dopuści w domu rodzinnym do niczego takiego, co by je zgorzyc mogło, otoczy je staranną i troskliwą opieką w domu i poza domem. Strzec będzie w ognisku domowym obyczajności i moralności pod każdym względem, pamiętając, że Kościół i Ojczyzna potrzebują czystych i moralnych obywateli, pamiętając na słowa Pana Jezusa, że „**błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają**”.

## III. TYDZIEŃ.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazwani będą”.

Widzimy dzisiaj, że wielu dąży do własnej chwały i wywyższenia kosztem przeciwników swoich; przesadza ich winy, zwiększa ich wady, zapomina o wyświadczonych dobrodziejstwach, sieje wokół siebie nieporozumienia, niezgodę, kłótnie i niesnaski. Można nazwać takich ludzi sługami ducha złego, bo oni jemu się wysługują.

Tymczasem błogosławieni są ci ludzie, którzy łagodzą swary, przeciwności i tarcia wzajemne; którzy godzą zwaśnionych i starają się wszelkimi sposobami, aby człowiek człowiekowi nie był wrogiem, lecz bratem i niósł z nim razem wspólny krzyż wygnania ziemskiego. Czynią oni pokój wokół siebie — szczerzą miłość wzajemną i stąd są błogosławieni i będą nazwani synami Bożymi.

Ileż tych nieporozumień, niezgody i zadróżki spotyka się między kobietami, które zresztą chcą szczerze służyć Panu Bogu. Ziarno zazdrości przyjmuje się i w dobrym sercu i stąd nawet dusze gorliwe nie są nieraz od niej wolne. Zazdrość dręczy taką duszę, mać jej pokój wewnętrzny i pcha do nieporozumień, swarów i gniewu.

Umiejmy cieszyć się tym, co nam Bóg dobry uczynił; umiejmy cieszyć się szczęściem i powodzeniem drugiej kobiety; opowiadajmy z radością o tym, co widzimy u drugich dobrego i umiejmy znaleźć zalety u bliźnich naszych.

Zastanów się głęboko, matko droga, nad swym postępowaniem i rozważ: Należysz ty do tych błogosławionych niewiast, które pokój czynią? Jak starasz się łagodzić spory w ognisku domowym? Jak wpływasz na zgodne pożycie sąsiedzkie? Kiedy byłaś przyczyną gniewu, sprzeczek, kiedy postępowaniem swoim poróżniłaś drugich między sobą?

Kobieta winna być aniołem ogniska domowego. Aniołem pokoju. Ten pokój wprowadzać winna i ugruntować w pożyciu wzajemnym członków rodziny, w stosunkach sąsiedzkich i w życiu społecznym. Jakże to piękne powołanie kobiety!

## IV. TYDZIEŃ.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie”.

To błogosławieństwo winny sobie często przypominać kobiety, należące do Akcji Katolickiej. Jeśli one w poczuciu obowiązku ratowania dusz zbłąkanych z całą gorliwością oddają się pracom apostołskim, ileż napotykają ironicznych uwag, ileż szyderstw, ileż prześladowań. Niechże pamiętają, że to droga wszystkich wiernych sług Bożych; niech pamiętają, że największe prześladowania znosił Chrystus Pan; niech pamiętają, na Jego słowa: „Jeśli mnie prześladowano, i was prześladować będą”. Brak sprzeciwu i prześladowania ze strony złych jest nieraz znakiem, że pozwalamy złu spokojnie się krzewić, że nie staramy się o jego usunięcie i wyrwanie z korzeniem.

Wielką i doniosłą jest sprawa Akcji Katolickiej. Ściąga ona jednak na siebie niechęć i nienawiść ludzi przewrotnych. Ale nam nie wolno się lękać ich i trwożyć na widok ich gniewu. A przede wszystkim nie wolno nam się zniechęcać. Bóg sług swoich nie opuszcza. Dlatego należy wytrwać na posterunku, a nigdy nie ustępować.

Wszelako łatwiej jest znieść prześladowania dla sprawiedliwości od nieprzyjaciół, aniżeli od tych osób, które nam są bliskie, którym wyświadczyliśmy w życiu wiele usług i dobrodziejstw. Trzeba jednak mieć na tyle męstwa, by i tu się zajął. Przeżył to Pan Jezus. Własny uczeń Go zdradził. Właśni rodacy, ci, którym tyle dobrego czynił — wydali Go na śmierć. A jednak Pan Jezus ma tylko dla nich słowa modlitwy: „Ojczcie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Zastanów się teraz, matko droga, nad sobą i odpowiedz sobie: Jak zachowujesz się wtedy, gdy cię spotykają prześladowania za twe życie bogobojne? Za to, że należysz do Akcji Katolickiej? Czy nie opuszczasz rąk, czy nie lękasz się dalszej pracy dla chwały Bożej?

Czerp otuchę z tych słów Pana Jezusa: „**Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie**. Błogosławieni będziecie, gdy wam zbroczyć i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciw wam... Radowcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach”.

Teresa Szyrajew.

## Na zamku króla Beli.

Stary zamek warowny, zbudowany przez pradziada króla Beli, był siedzibą królów węgierskich.

Wiekami mijały, a z pokolenia w pokolenie, sławą cieszył się ów gród królewski, gdyż synowie, córki i wnuki Arpadów, szeroko słynęli z męstwa, miłości Boga i Ojczyzny.

W tym wspaniałym zamku, ujrzała światło dzienne Kinga, jedna z sześciu dorodnych córek króla węgierskiego, Beli.

Pisarze mówią, że w ówczesnych czasach był zwyczaj na królewskich dworach, że dziecku odłączonemu od piersi matczynej, podawano Najświętszy Sakrament, dla wzmocnienia duszy na przyszłe życie. Kindze podano Komunię św. po chrzcie, gdyż zaraz po tym obrzędzie przemówiła słów parę ku czci Matki Boskiej, co było zdarzeniem niezwykle cudownym. Pisarze opowiadają również, że gdy małe Kingę przynoszono do kaplicy zamkowej, gdzie się Msza św. odprawiała, to ta mała dziecina nigdy nie płakała, nigdy się w tej ważnej chwili pokarmu nie napierała, ale sama swe rączką pobożnie do modlitwy składała i oczka, jak dwie gwiazdki, ku niebu w zachwycie wznosiła. Gdy Kinga nieco podrosła, sama biegła do kaplicy i tam za sobą pociągała inne dziewczęta. Nigdy nie wychodziła Kinga z kaplicy, w pierwszym kapłan nie odszedł od ołtarza. Z wielkim zajęciem i ciekawością słuchała kazań i nauk kapłańskich, aby je potem móc powtarzać swoim służebnym i pannom dworskimi. Zachęcała je w ten sposób, do cnoty i pobożności. Kinga, jako 12-letnia dziewczeczka odznaczała się czcią i posłuszeństwem

względem rodziców; dobrocią i uprzejmością wobec rodzeństwa.

Kingę siostry bardzo kochały, ale często nie mogły zrozumieć i pojąć, dlaczego ich droga Kinga, tak często zamyślona i skupiona? Dlaczego, zamiast biegać po parku zamkowym i płać figle, Kinga, gdzieś w zacisznej alei, cała promienna i jaśniejąca, długie na modlitwie spędza chwile, lub otoczona biedną dziatwą wiejską, chlebem je karmi, pieści, o Bogu poucza?...?

Różnymi darami obdarza Bóg wybrane dzieci swoje!... Kinga miała dar proroczy. Będąc złączona tak ściśle z Bogiem, widziała i odczuwała więcej, niż inni zwyczajni ludzie. Czytamy w legendach pobożnych o Kindze, że pewnego lipcowego południa, bawiły się księżniczki, siostry Kingi, w ogrodzie czereśniowym. Najstarsza Anna zaswataną banowi Kroacji, siedząc na darniowej ławce, wyszywała złotą nicią i perełkami, biały atłasowy czepeczek na posłubne przenosiny. Małgorzata, Konstancja, Elżbieta i Jolanta zbierały czereśnie, posilały się nimi i wesoło gwarzyły. Kinga tymczasem w ukrytej ulicy parku, odmawiała godzinki do Najświętszej Pani, którą serdecznie kochała. Po dłuższej chwili, zaniepokojone siostry nieobecnością Kingi, poczęły jej szukać i znalazły siedzącą na kopcu skoszonej trawy, jakby w półśnie. Kinga zobaczywszy swe siostry, rozpoczęła im opowiadać swój sen.

„Zdawało mi się, że stałam na wzgórzu, a od zachodu zbliża się ku mnie strumień przejrzysty. Od północnej strony znów rzeka prosto ku mnie płynie. W tem słyszę słowa: Szczęśliwość i dobro płynie w dom twój królu Panonii”.

— „To pewno dziewczostę!” krzyknęły siostry Kingi.

— „Któż przeniknie wolę Pana Jezusa?” rzekła

Kinga. „Zakryta przed naszymi oczami przyszłość — czyli wiemy, co się za godzinę stanie?... Zwracając się zaś do Elżbiety, w proroczym widzeniu rzekła: „Pojedziesz w dalekie kraje — po ciebie przyplynie lew!... Miłował cię będzie i na tronie obok siebie posadzi... U ciebie Małgorzato, na tarczy pies z pochodnią...”

— A mnie małeńką, jaki los czeka? pytała Jolanta.

— Nazwan będzie Pius, co znaczy „pobożny” — odpowiedziała Kinga.

Przepowiednia się spełniła. Długosz pisze w żywocie bł. Kingi, że Anna wyszła za bana Kroacji — Elżbieta za Ottona bawarskiego — Konstancja poślubiła Lwa — Jolanta Henryka pobożnego — Małgorzata została dominikanką. (Słowo domini kamin oznacza: pański pies. Przed urodzeniem św. Dominika matka tegoż widziała psa z gorejącą pochodnią w paszczy, co miało znaczyć, że syn jej będzie sławnym kaznodzieją).

Synowie i córki króla Beli, kształcili się pod okiem światłych wychowawców świeckich i duchownych. Obok nauk ścisłych, synowie ćwiczyli się w sztuce rycerskiej, a córki w robotach ręcznych, kobiecych.

Kinga przodowała w tych pracach, bo wykonywała je z myślą, że to dla Boga.

Z nauki katechizmu i ewangelii, poznawała dobrze Jezusa, a poznawszy, ukochała Go całym swym dziewięcym, czystym sercem. Ścisłe z Nim złączona i w Jego krzyż wpatrzona, o nic nie prosiła Boga, jak tylko o to, aby Jezusa i tej perły cennej, jaką jest czystość serca i ciała, nigdy nie utracić.

Z kilku tych rysów lat dziecinnych bł. Kingi, widzimy, że Bóg w Swej Mądrości, przernaczył Kingę do wielkich, heroicznych czynów.

Jadwiga Rydlowa.

## Najpewniejsza pomoc.

— Droga Helu, jakże się cieszę, że Cię spotykam — może mi opowiesz, jak się prowadzi Wasz Oddział? Słyszałam, że na Walnym Zebraniu nie chciały słyszeć u Was o wyborze nowej prezeski — utrzymując, że nie znajdzie się stosowniejsza od Ciebie.

— Prawdą jest to — i musiałam pozostać na tym stanowisku zwłaszcza, że i Ks. Asystent zapewnił mnie, że się rozleci Oddział Kobiet, gdy ja nastąpię, bo niema kobiety, któraby się starała dość sumiennie do wskazówek podawanych zastosować.

— Więc będziesz nadal swój hufiec prowadzić? cieszę się z tego bardzo, bo wiem, że nie zawieszisz i że na Tobie możemy się oprzeć w parafii.

— Może mi Pan Jezus doda sił i użytych Swej pomocy — abym się nie zniechęcała, gdy wzywam do czynu moje członkinie, a one tak się ociągają, tak wymawiają, gdy ich proszę i przypominam o zarządzeniach — a one tak nie chcą zrozumieć, że jestem tylko wykonawczynią poleceń diecezjalnych i lekceważą moje zlecenia.

— Słyszałam jednak Helu, że tam dużo ludzie się zmienili, jakąż to pociechę dla Ciebie?!

— Niektóre pogłębiły swój charakter, ale niawności i kłótni jest jeszcze dużo, a miłości bliźniego za mało — nieraz proszę Pana Jezusa, aby mi pomógł dźwigać ten Krzyż i pracować w ciągłych przeciwnościach, po takiej modlitwie czuję się wzmożoną na duchu.

— Przypomniałaś mi jedną legendę, o Jezusku, młodziutkim Cieśli, którą na zakończenie opowiem Ci: Gdy Jezus miał 6 lat, zwrócił się do pracującego św. Józefa z prośbą: „Jestem już duży — chciałbym krzyżki ciosać — prosilibym więc Ojca o drzewo”.

Św. Józef idąc po drzewo rozmyślał: „ponieważ Jezus dla przyjaciół chce pracować — wyszukam drzewo miękkie, bo pewnie nie zechce, aby krzyże zbyt ciężko na ich ramionach”. I z radością przyniósł Jezusowi drzewo lipowe.

Ale boskie Dzieciątko ze smutkiem rzekło: „To nie to, czego pragnęłam — to drzewo jest za lekkie!”

— „Jako Jezu — zrozumiałem, że krzyże przeznaczasz swoim przyjaciołom?”

— „Owszem — właśnie dlatego użyć tego drzewa nie mogę, bo jeżeli krzyże będą za lekkie, będą je mogli dźwigać sami, bez mojej pomocy!”

## Dwa są zadania w życiu kobiety — miłować i przebaczać!

# R A D Y D L A G O S P O D Y Ń

Maria Drożdżowa.

### 1. Zachęta do chowu owiec.

Ludność wiejska na czas ostrej zimy potrzebuje przy robotach gospodarskich i do drogi, ciepłych kożuchów, swetrów, skarpet, zarekawic i wełnianego ubrania, a nie jak dotychczas bawełnianej tandety. Również dzieci, które posyłamy do szkoły, winny mieć wełniane ubrania, kożuchy, szale i czapki. — Tego wszystkiego dostarczyć nam owca, hodowana we własnym gospodarstwie.

Dlatego w każdym, nawet najskromniejszym gospodarstwie, winniśmy chować przynajmniej 1—2 owce a w większym gospodarstwie i więcej. Jedną owcę łatwo uchować przy krowie, a wełny z jednej owcy otrzymujemy zwykle od 2 do 3 kg. rocznie. Z tej ilości wełny możemy otrzymać 2—3 m materiału wełnianego podwójnej szerokości co starczy na 1 duże ubranie.

Z przędzy tej wełny możnaby zrobić albo 4 ciepłe swetry dla dzieci, albo 10 par rękawiczek lub skarpetek dla całej rodziny. Z tego obliczenia widzimy, że owca jest bardzo pożytecznym zwierzęciem — zwłaszcza w okolicach górskich — gdzie panują większe mrozy i śnieżyce i gdzie są odpowiednie pastwiska do chowu owiec. Owce może chować i takie gospodarstwo, które nie ma pastwisk dla owiec — bo można oddać owce na lato bacom, t. j. pasterzom w górach, którzy wypasają owce na halach, robią sery owcze, a właścicielom owiec za jedną owcę dają przez lato 4 kg. sera. Na zimę zaś bacowie owce oddają właścicielom, a wtedy owce przy gospodarstwie łatwiej utrzymać.

W zimie żywimy owce sianem, słomą, plewą, burakami i karpielami, podobnie jak i krowy. Owcom ciężarnym i po wykoceniu dobrze jest dawać trochę owsa lub ospy. Obliczono, że 8 owiec potrzebuje tyle paszy co 1 krowa.

Owce strzyżemy raz lub dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni (n. p. kwiecień i wrzesień). Przy jednorazowym strzyżeniu otrzymujemy wełnę długą, używaną do wyrobu kilimów i koców, a przy dwurazowym strzyżeniu otrzymujemy wełnę krótką i więcej tej wełny, ta nadaje się do wyrobu materiałów i do trykotarstwa.

Jakiej rasy owce chować — białe czy czarne,

## Stosunek do służby.

„Dobry sługa — to członek rodziny” — mawiali nam nasi rodzice. „Sługa — to najbliższa osoba w rodzinie” — słyszy się w około. „Sługa — to powierca tajemnic rodziny” — powiada nam życie.

A więc to ktoś, kto choć obcy — współżyje z całą rodziną, dlatego staramy się o dobrą służbę, by i jej i z nią było dobrze. Jeśli zaliczymy ją do grona osób pod dachem naszym przebywających, słusznie należy się jej ze strony gospodarzy troska o potrzeby duchowe i cielesne. Dlatego gospodyni, członkini KSK. pamiętać będzie, żeby służba była co niedzielę i święto w kościele, a jeśli są rekolekcje, czy misje, a może jakieś uroczystości — to nie będzie broniła z nich korzystać, sama zachęci i przypilnuje. Ułatwi służbie przystępowanie do Sakramentów św., otoczy troskliwą opieką, upomni, o ile zajdzie potrzeba, po macierzyńsku, tak umieści na noc rodzinę, by służący, czy służąca mogła spać bez skrępowania i nie była narażona na oka-

# D R O G A D O Z D R O W I A

Stef. Lebeltówna.

### 1. Rady w nagłych wypadkach.

**Oparzenie** to często spotykane wypadki. Może być ono spowodowane nie tylko ogniem, parą i rozpalonym przedmiotem, ale oparzenie wywołane być może jakimś żrącym płynem, np. lasowanym wapnem, kwasem solnym i t. p. — Rozróżniamy trzy stopnie oparzenia.

**Pierwszy stopień** — to tylko zaczerwienienie skóry. Dla uśmierzania bólu smarujemy miejsce oparzone oliwą, olejem lnianym, gliceryną. Możemy również obłożyć płatkami płótna, zmaczanym albo w wodzie wapiennej pół na pół z olejem lnianym, albo w roztworze taniny — 1 łyżeczka na litr wody, albo w braku tego wszystkiego w mocnym roztworze herbaty.

**Drugi stopień oparzenia** występuje wtedy, gdy na sparzonym miejscu pokażą się pęcherzyki, wypełnione cieczą. Przede wszystkim w tym wypadku zachowujemy ostrożność, by nie zetrzeć pęcherzyków. Na sparzone w ten sposób miejsce kładziemy opatrunek z gazy lub cienkiego płótna, posmarowanego borowazeliną i przykrywamy go watą. Możemy też zrobić okład z roztworu kwasu bornego z gliceryną. (Łyżeczka kwasu bornego na szklanke przegotowanej wody i łyżka gliceryny).

zię do złego. Zapłatę sprawiedliwie ureguluje, a przede wszystkim zachęci do oszczędzania, **by kiedyś i służba mogła mieć czy swój kawałek ziemi, czy swój warsztat pracy**, a to pragnienie posiadania własności niech będzie zachętą dla służby do sumiennej pracy i oszczędzania tak ciężko zapracowanego grosza.

Do obowiązków katolickiej gospodyni należy również baczyć, by praca przez służbę wykonana była porządnie i sumiennie. Pamiętajmy, że pobłażliwość w tej sprawie jest krzywdą, wyrządzana Służbie. Opieszałość, nieporządek, rozleniwienie — prowadzą służbę najczęściej do niesumienności, kradzieży i niemoralnego życia. Wymaganie pracy uczciwej, sumiennej i porządnej jest obowiązkiem moralnym gospodarzy, pomijając korzyści, jakie oboje strony wtedy zyskują. Dobrzy gospodarze nie przeciążą pracą swęj służby, nie dadzą jej pracy ponad siły, ale sprawiedliwie każą wykonać pracę odpowiadającą siłom fizycznym i wiekowi swego służącego, czy służącej.

Jeśli znaczna powierzchnia skóry została tak sparzona, maczamy w tak przyrządzonym płynie przecieradło i zawijamy w nie chorego.

**Trzeci stopień poparzenia** występuje przy tak zwanym zgorzeniu skóry. W tym wypadku nakładamy opatrunek jak poprzednio, ale zachodzi już wtedy konieczność porady lekarskiej.

W ogóle oparzenia są bardzo niebezpieczne, gdyż nawet stopień 1-szy oparzenia, o ile dotknięta jest więcej jak 1/3 powierzchni naszego ciała, wywołuje stan groźny i w większości wypadkach następuje śmierć, a to dlatego, że organizm pozbawiony jest parowania i skórnego oddychania.

### 2. Zioła lecznicze.

**Podbiał** rośnie na gruncie gliniastym, nad drogami i rowami. Jak tylko ziemia rozmarznie, ukazują się łodyżki mechate, białawe, z żółtym kwiatkiem. Po okwitnięciu wyrastają liście sercowato-okrągłe, ząbkowane, obrzeżone czerwono, z wierzchu ciemno-zielone, gładkie, lśniące, pod spodem pokryte białym puszkciem.

Zbierać należy młode liście i suszyć, ale nie na słońcu, najlepiej na poddaszu.

Napar z 1 łyżki na szklanke wody używać przy kaszlu, astmie, załegmieniu płuc. Świeże liście, czysto wymyte, przykładają na zastarzałe rany; wyciągają gorączkę i łagodzą ból.

to nam poradzi instruktor Towarzystwa Rolniczego w każdym powiecie.

Główną przeszkodą i trudnością w hodowli owiec, są ich choroby, a zwłaszcza choroba t. zw. motylca. Występuje ona, gdy owce pasą się latem na mokrych pastwiskach i w jesieni bardzo dużo owiec ginie. Jest jednak na to pewne lekarstwo „Distol”, który kupić można w Towarzystwie Rolniczym wystarczy jedna pigułka dla jednej owcy, którą zadajemy w jesieni gdy owce zejda z pastwiska. Po zadaniu „Distolu” możemy być pewni, że owca nie zachoruje i nie padnie.

Podając powyższe uwagi i wskazówki o chowie owiec i ich wielkiej użyteczności, chciałabym ażeby każda członkini KSK. zakupiła z wiosną choćby jedno jagnię i przekonała się sama, jak wielki pożytek może oddać to małe zwierzątko w rodzinie. Dzieci z chęcią zaopiekują się jagnięciem, a w zime będą wdzięczne za ciepłe okrycie, skarpety, szale i rękawiczki, pieczołowita ręką matki lub starszej siostry zrobione, które ochronią je od dotkliwego zimna, przeziębienia i związanych z tym chorób. A przecież nie wielka to sztuka i nie tak wielki trud, jak nam się na pozór wydaje, trzeba tylko chcieć skorzystać z darów Bożych dookoła nas rozsypanych przez uczciwą pracę i zaradność.

Jadwiga Rydlowa.

### 2. Ochrona drzewek przydrożnych.

Jedną z rozlicznych prac wiosennych jest obsadzanie dróg drzewkami. Przystępują ludzie do tej pracy z obawą, że trud ten okaże się daremny — gdyż nic nie ma tyłu szkodników, jak właśnie te drzewa, z którymi jednak jest tak ładnie i pożytecznie! Największymi wrogami drzew przydrożnych są dzieci — głównie chłopcy. Na cienkiej korze próbują ostrości scyzoryka — obłamują kwitnące gałązki, a niekiedy wyrwą i całe świeżo zasadzone drzewko. Dowodzi to braku wychowania, nie zastanowienia się nad tym, co czynią — dlatego starsi powinni synów karcieć i upominać, tłumaczyć im użyteczność drzew budulcowych jak modrzewia i akacji, tudzież kwiaty tych ostatnich i lipy, które są pożywieniem pszczół. Większą jeszcze uwagę trzeba im zwracać, gdy drzewami przydrożnymi

są wiśnie lub jabłonie. Trzeba im mówić, że Polska za parę milionów sprowadza owoców z zagranicy, w tym i jabłek, bo jest ich u nas za mało — że zatem trzeba szanować pracę tych, którzy się na ten koszt zdobywają, bo owoc ten bogaci ojczyznę, a gdy go będzie więcej, będzie dla najuboższych przystępniejszy.

Niech nam przykładem będą inne narody. Drogi w południowej Francji są wysadzone pomarańczami. nieraz spadnie dojrzały owoc na ziemię, lecz przechodzące dzieci nie podniosą go — wiedzą one, że za to byłoby ostro karane, że wkrótce właściciel zjawi się z koszykiem i zabierze swą własność.

Dlatego nasi sąsiedzi mają owoców dość dla siebie i jeszcze duże dochody płyną im z zagranicy.

Maria Sołkowa.

### 3. Światło w chacie.

Bez światła niema życia. Światło słoneczne konieczne jest dla wzrostu i rozwoju człowieka, rośliny i zwierzęcia. Światło zabija wszystkie bakterie chorób zakaźnych, które najlepiej rozmnażają się w ciemności.

Toteż słoneczne światło powinno mieć zawsze wolny wstęp do izby. Przez całą wiosnę, lato, ciepłą jesień otwierajmy okna jak najszerzej, bo tylko tam człowiek czuje się dobrze, gdzie dużo słońca i światła. W izbach wiejskich i pokojach miejskich tak często panuje ciemnota. Najpierw w wielu domach okna są stanowczo za małe, a jeszcze stoi tam kilka doniczek z kwiatami, szybki brudne, a czasem nawet zaklejone papierem. Do tego firanki gęste zaciemniające całe okno. Powierzchnia okna powinna wynosić przynajmniej ósmą część powierzchni podłogi, okna powinny być wysokie, bo górna część daje najwięcej światła. Kwiaty są ozdobą naszego mieszkania, jednak powinno ich być w miarę, a najlepiej poniżej ramy okiennej przybić półeczkę i na niej ustawić doniczki, a nie będą zasłaniać światła. Firanki powinny być zawieszane w ten sposób, żeby również nie zaciemniały mieszkania. Poza to należy do porządku doprowadzić szyby, myć je jak najczęściej i pamiętać o tem, że **do mieszkania, do którego nie zagląda słońce, często wchodzi lekarz.**